

# Szybki wypad na węgierską Matrę

*Szymon Baron*

**W pierwszą sobotę września wybieraliśmy się na Gerlach – niestety, na dwa dni przed wycieczką zadzwonił przewodnik z informacją, że po słowackiej stronie Tatr leży zbyt dużo śniegu i musimy przełożyć wyjazd na październik...**

**W**związku z tym, dość spontanicznie, postanowiliśmy pojechać na Węgry, by wejść na najwyższy szczyt tego kraju – Kékes (1014 m n.p.m.) oraz zwiedzić Eger. W pięć minut udało się skompletować czwórkę chętnych – poza mną wybierali się: Basia, Aga i Kuba.

Z Bielska-Białej wyjechaliśmy w piątkowy wieczór z zamiarem dotarcia na Węgry. Aby nie narazić się na kontrolę słowackiej policji staraliśmy się nie przekraczać dopuszczalnej prędkości i niedługo przed północą dotarliśmy na Węgry. Szybko znaleźliśmy odpowiednie miejsce na postój i nie mając większej ochoty na rozbijanie namiotu postanowiliśmy przespacerować się w samochodzie.

O poranku, gdy tylko opuściliśmy samochód na parking wjechali Cyganie. Nijak nie mogliśmy się z nimi dogadać – próbowaliśmy po polsku, angielsku i niemiecku, lecz oni znali tylko węgierski. Za pomocą rąk i kilku wyrazów stwierdzili, że ich akumulator nie działa i zapytali czy nie zaholowalibyśmy ich do Budapesztu... Odpalić na pych też za bardzo nie potrafili. Po nieprzyjemnych doświadczeniach z tą nacją sprzed trzech lat doszliśmy do wniosku, że skoro mają komórki, to mogą wezwać pomoc, a my spokojnie ruszyliśmy w dalszą drogę.

W drodze do Mátraházy zatrzymaliśmy się jeszcze w szczerym polu, gdzie miejscowy po niemiecku wytłumaczył nam którądy dokładnie mamy jechać. Sprawdziło się to, o czym czytaliśmy przed wyjazdem – starsi Węgrzy doskonale mówią po niemiecku. Dodatkowo gdy dowiedział się, że jesteśmy z Polski, złożył ręce w geście przyjaźni przy okazji życząc nam powodzenia.

Następnie, już bez większych przygód dojechaliśmy do celu. Samochód został na parkingu, a my po spałaszowaniu śniadania ruszyliśmy niebieskim szlakiem w stronę szczytu. Można co prawda wyjechać samochodem niemal na sam wierzchołek, ale jaka byłaby to satysfakcja? Początkowo drogą, później stokiem narciarskim powoli pieliśmy się w górę, by na skrzyżowaniu szlaków skręcić za żółtymi znakami w lewo. Tym sposobem, nieco przez przypadek, trafiliśmy do ruin skoczni narciarskiej w Mátraházy – jednego z nielicznych obiektów tego typu na Węgrzech. Po wdrapaniu się na jej wierzchołek, z którego można było podziwiać piękną panoramę gór Mátra, ruszyliśmy na przełaj przez las w stronę stoku narciarskiego. Stąd było już niedaleko na szczyt.

Kékes nie jest szczególnie pięknym szczytem, lecz sam fakt dotarcia do najwyższego punktu Węgier wart jest odnotowania. W jednym ze sklepików, których tu mnóstwo zakupiłem dwa magnesiki za nieco wytargowaną kwotę.

Do samochodu chcieliśmy zejść drogą, lecz daliśmy się skusić na przyjaźnie wyglądający, biegnący przez las szlak – dzięki temu zejście zajęło nam nieco więcej czasu, niż przewidywaliśmy. Gdy w końcu zesliśmy na parking, kottowało się tam od ludzi – rano nie było nikogo... Opuściliśmy więc Mátraházę i ruszyliśmy ku drugiemu punktowi naszej wycieczki – miastu Eger.

Planowaliśmy wrócić jak najszybciej do domów, na zwiedzenie Egeru poświęciliśmy więc zaledwie około godziny. Na początek zaliczyliśmy 40-metrowy minaret – najbardziej wysunięty na północ zabytkowy budynek z czasów inwazji tureckich w Europie. Po wyjściu wąskimi schodami na balkon mieliśmy okazję podziwiać panoramę całego miasta. Kolejnym punktem był plac Dobó z posągami upamiętniającymi historyczne zwycięstwo mieszkańców Egeru nad Turkami podczas inwazji w 1552 roku. Zwiedziliśmy tu również Kościół Minorita – jeden z najpiękniejszych kościołów barokowych w Europie. Z uwagi na brak czasu, pozostałe atrakcje Egeru oglądaliśmy już tylko z zewnątrz: zbudowane pod koniec XVIII wieku Liceum, Bazylikę będącą trzecią co do wielkości katedrą na Węgrzech, Pałac Arcybiskupi, a także zbudowany w XIII wieku zamek, który w 1552 roku był przez 40 dni broniący przez Dobo Istvana i około 2000 żołnierzy przeciwko inwazji 20000 Turków. Spacer uliczkami Egeru utwierdził nas w przekonaniu, że to naprawdę przepiękne miasto.

Około 13.00 ruszyliśmy w drogę powrotną. Zatrzymaliśmy się jeszcze na szybki posiłek, zjedzony gdzieś przy bocznej drodze, po czym ruszyliśmy dalej. Do domów dotarliśmy wieczorem. •



*Uczestnicy wycieczki na szczycie Kékesa*

## Zaproszenie na Gawędy Seniorów

**Od 22 do 25 października 2010 roku w sudeckim schronisku „Pod Muflonem” w Dusznikach Zdroju odbędzie się spotkanie „Gawędy seniorów”**

Pionierzy PTT zapraszają na turystyczno-wspomnieniowe spotkanie w Górach Bystrzyckich seniorów PTT z rodzinami i wszystkich innych sympatyków gór. Spotkanie ma charakter stacjonarny, z miejsca zakwaterowania przewidziane są wycieczki w okoliczne góry (program do uzgodnienia). Udział w spotkaniu należy zgłaszać do Sekretarz PTS, Doroty Desławskiej, na adres: 54-152 Wrocław, ul. Wiślańska 18 m 5, tel. 71-373-85-24; e-mail: [matti.dm@wp.pl](mailto:matti.dm@wp.pl) Na ten sam adres należy przesyłać do dnia 30 września br. przekazem (PTS nie posiada swego konta) przedpłatę w wysokości 1/3 kosztów pobytu, tj. 10 zł/za każdy przewidziany dzień. Prosi się o potwierdzenie uczestnictwa do dnia 5 października.